№ 29. WARSZAWA, 19 LIPCA 1919 R. ROK VI.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

TYGODNIK ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH C. T. R.

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY Z ILUSTRACJAMI.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji rocznie mk. 20 (kor. 50); półrocznie mk. 10 (kor. 25); kwartalnie mk. 5 (kor. 12½). Numer pojedyńczy 50 fenigów.

Cena ogłoszeń: (na stronicach ostatniej i przedostatniej) cała stronica 160 marek; ½ stron. 80 marek: ⅓ str. 40 mar.; ⅛ str. 20 mar.; 1/16 str. 10 mar.

ADRES: WARSZAWA, ULICA KOPERNIKA Nr. 30.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Zapał do pracy.

Od dłuższego już czasu w Kołach Młodzieży przejawia się dużo zapału do pracy. Dzięki temu rodzi się w rozumach członków Kół twórczość i inicjatywa.

Wielu kolegów i koleżanek z miłością pracy i zaparciem się, wszystkie wolne chwile poświęca wyłącznie pracy w Kołach.

Mam w tej chwili przed oczyma list jednego z kolegów, który się znalazł w ziemi Wileńskiej, pisze on:

„Całe dnie z plecakiem naładowanym żywnością i broszurkami, wędruje od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka. W przeciągu 10 dni, wziąłem sobie za zadanie zorganizować 6 kół. Pozatem wygłosiłem szereg pogadanek i udzieliłem najpotrzebniejszych do pracy w Kołach — informacji“.

Te kilka słów zdzierają z oczu naszych maskę zdziwienia, którą zapewnie wszyscy uczuwaliśmy, gdy na czerwcowym Zjeździe młodzieży spotkaliśmy tak liczną gromadkę młodzieży wiejskiej z dalekich kresów Grodzieńszczyzny, Wileńskiego i okolic Włodzimierza-Wołyńskiego.

A pracowników takich, budzących młodzież do życia lepszego i pracy obywatelskiej, przybywa nam z dniem każdym.

To też dzięki temu w młodzieży rozbudzonej rodzi się ta twórczość i inicjatywa czynów pięknych, szlachetnych.

Oto co piszą nam z Góry pod Modlinem ziemi Warszawskiej.

„W ostatnim czasie, z inicjatywy kol. Leonarda Kałęckiego zawiązało się Koło Młodzieży pod nazwą „Mazur“, do którego oprócz 13 członków organizatorów, zapisało się jeszcze 17 osób. Na ogólnem zebraniu uchwalono obowiązkowe prenumerowanie po 1 egz. „Drużyny“ przez każdych 4 do 5 członków Koła. Pozatem postanowiono urządzić majowkę, z której dochód zostanie przeznaczony na zakup książek do biblioteczki Koła“.

A oto list z Mokasu, z. Warszawskiej, gdzie Koło zostało założone w lutym r. b. i obecnie liczy 35 członków.

„Dochody z przedstawień i składek miesięcznych Koło przeznaczyło na prenumeratę pism i na powiększenie miejscowej biblioteczki, w której obecnie znajduje się 60 tomów.

Wreszcie list kol. J. Rogóskiej z Korytnicy, w pow. Węgrowskim, członkini miejscowego Koła, które liczy z górą 100 członków:

„Urządziliśmy wieczornicę, na której została złożona składka w sumie 100 marek na Skarb Narodowy. Dochód z przedstawienia w sumie 500 mar., po potrąceniu kosztów, przeznaczyliśmy na Biały Krzyż. W kwietniu

młodzież obsadziła własnym kosztem drogę drzewami owocowymi".

Wszystkie te czyny, o których się dowiadujemy z przytoczonych wyjątków listów nadesłanych do Redakcji, są żywym odbiciem rodzącej się twórczości i inicjatywy, w duszach, sercach i rozumach zorganizowanej młodzieży.

Oby jaknajszybciej spotęgowała się ta iskra twórczości w piersiach nas wszystkich, oby jaknajprędzej wybóchł olbrzymi pożar twórczej pracy — bo tylko wtedy zajaśnieje na ziemi naszej szczęście czyste, opromienione jasnymi potokami radości dusz naszych.

A dni te, my młodzi zbliżyć możemy! *Józef Niećko.*

Podział władz w państwie konstytucyjnym.

Podziałem władz w państwie konstytucyjnym zajmowali się oddawna pisarze polityczni, a między innemi Francuz Monteskiusz pisał o tym wiele i przekonywująco. Zasady przez niego wypowiedziane odegrały poważną rolę przy opracowywaniu urządzeń państwowych.

Monteskiusz radził, ażeby władzę państwową podzielić na trzy oddzielne części, to jest na: 1) *władzę prawodawczą*, 2) *władzę wykonawczą* i 3) *władzę sądowniczą*.

Uważa bowiem, że tam, gdzie te wszystkie trzy władze połączone są w jednym ręku, nie może być prawdziwej wolności.

Władza prawodawcza, czyli ustawodawcza należeć powinna do narodu, któryby ją wykonywał przez swoich przedstawicieli (posłów).

Władza wykonawcza winna należeć do monarchy, ale winna mieć pewne hamulce i kontrolę. A ponieważ osoba monarchy ma być uświęcona i nieodpowiedzialna, więc należy odpowiedzialność za nią włożyć na ministrów. Oni za wszystkie rozporządzenia monarchy mają odpowiadać przed władzą prawodawczą.

Władza sądowa może być niebezpieczną dla wolności obywateli. I gdyby była na stałe powierzona pewnym osobom, mogłaby się stać despotyczną. Dlatego należy ją powierzać osobom wybieranym na pewien przeciąg czasu z łona społeczeństwa.

Ażeby więc żadna władza nie popełniała nadużyć ma być odpowiednio kontrolowana. Władza prawodawcza będzie hamowana wewnętrznie, bo składać się ma z dwuch izb wyższej i niższej, a oprócz tego monarcha może każdą uchwałę powstrzymać. Władza wykonawcza będzie krępowana przez prawodawczą, bo przed nią będzie odpowiedzialna.

Władza sądownicza będzie krępowana przez społeczeństwo, bo będzie z jego łona wybierana.

W ten sposób będzie zabezpieczona całkowita wolność, przysługująca wszystkim obywatelom.

Tak projektował Monteskiusz jeszcze w 1748 roku. Zobaczmy, co z tego urzeczywistnionym zostało.

Najbardziej wzorował się przy podziale władz na Monteskiuszu ustrój państwowy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Tam władza prawodawcza jest tak dalece oddzielona od wykonawczej, że ministrowie nie mogą być na posiedzeniach parlamentu, nie mogą również przedstawiać izbie projektów ustawodawczych.

Również władza sądowa jest bardzo usamodzielniona od prawodawczej i wykonawczej. Sędziowie mają nawet prawo badać nietylko rozporządzenia władzy wykonawczej, ale nawet uchwały parlamentu. I jeżeli one nie są zgodne z konstytucją, to w wypadku badanym, mogą ogłosić je za nieobowiązujące.

Taki podział władz przeprowadzony był i w Polsce w wiekopomnej Konstytucji 3-go maja, która w artykule 5-ym mówiła.

„Trzy władze rząd narodu polskiego składać powinny i z woli prawa niniejszego na zawsze składać się będą: to jest: Władza prawodawcza w Stanach zgromadzonych (w Sejmie), Władza najwyższa wykonawcza w Królu i Straży i Władza sądownicza w

Jurysdykcjach na ten cel ustanowionych".

Podobnież wszystkie prawie konstytucje państw europejskich taki podział w zasadzie przeprowadzają. Tylko, że te władze nie są tak ściśle oddzielone jedna od drugiej, jak w Ameryce i nie dają tak daleko idących praw sądowi. Władza wykonawcza ma znaczny wpływ na prawodawstwo. Ministrowie składają izbie projekty praw, przemawiają w sejmie, bronią swych projektów i t. p. Z drugiej strony są oni odpowiedzialni przed sejmem i, gdy nie uzyskają dla swych projektów poparcia większości, albo, gdy większość posłów wyrazi im w głosowaniu, że nie ma do nich zaufania, to muszą ustąpić ze swych stanowisk.

Również nie została zupełnie oddzielona władza wykonawcza od sądowniczej. Sędziowie bowiem są najczęściej mianowani przez władzę wykonawczą, to jest przez ministerjum sprawiedliwości i króla. Ale w konstytucjach państwowzch określono, że mianowani sędziowie są niezawiśli pod względem wykonywania ustaw i wydawania wyroków. Nie mogą być dowolnie zmieniani, czy też przenoszeni z miejsca na miejsce. Na to, żeby ich przenieść czy uwolnić, trzeba im udowodnić sądownie, że popełnili jakieś nadużycie lub w obowiązkach się zaniedbują. *J. Młot.*

O własnych siłach.

Gdy na zjeździe naszym koleżeńskim, który odbywał się w Warszawie 21, 22 i 23 czerwca r. b., zapytywałem koleżanki i kolegów, dlaczego z ich okolic przybyło tak mało przedstawicieli Młodej Polski Ludowej, odpowiedzi brzmiały prawie jednakowo: „Chciało przyjechać więcej, lecz nie mieli własnej gotówki, zaś rodzice kilkudziesięciu marek jednorazowo nie chcieli dać na podróż. Niewątpliwie historja taka powtarzać się będzie częściej; jeżeli z tego faktu nie wyciągniemy odpowiedniego wniosku. Widzę następujący sposób wyjscia. Gdy mamy kilka lub kilkanaście marek własnych, powinniśmy rozumnie ograniczać wydatki bądź na papierosy, bądź na inne rzeczy, a grosze zaoszczędzone odkładać, aby mieć z czasem uciułaną kwotę, na podróż do Warszawy na Zjazd koleżeński, na kursy, wycieczkę itp. A teraz pytanie, czy my młodzi, pracując przy rodzicach, mamy z czego odkładać drobne kwoty. Nie inaczej tylko tak... Gdy w roku 1910 byłem na Morawach, na praktyce rolniczej, żywo interesowałem się życiem tamtejszej młodzieży wiejskiej. Tam każdy gospodarz, nietylko swoim dzieciom nawet i służbie, dawał po koronie, bądź po kilkadziesiąt halerzy. — Oczywiście niektórzy za grosze otrzymane kupowali papierosy, piwo, jednak zdrowo myślący, odkładali ją na pożyteczniejsze rzeczy. Postępowanie gospodarzy morawskich, przyznać należy, jest bardzo rozumne. U nas sposob ten o ile mi wiadomo nie jest szerzej stosowany. To też dzięki temu zdarzają się niejednokrotnie smutne wypadki, że młodzież zwłaszcza męska zdobywa sobie środki na drobne wydatki innymi drogami, a jakimi, wiemy o tem dobrze..

Rodzice na Morawach za obowiązek uważają sobie opłacanie za dzieci swoje składek członkowskich bądź w bibliotekach, bądź w strażach ogniowych, bądź w kółkach młodzieży, zwanych tak „Drużstwami młodeżi". Zdają sobie oni dobrze sprawę, iż syn nie należący do organizacji społecznej, w której mógłby czas spędzić pożytecznie, zbija bąki, bądź przesiaduje w karczmie.

I u nas tego rodzaju skromne pensję, rodzice dzieciom swoim dawać powinni, a co się tyczy składek z tytułu członkowstwa w organizacjach młodzieży, to też bez żadnych kwestji opłacać je powinni. Inaczej sprawa przedstawiać się będzie z tymi koleżankami i kolegami, którzy niejednokrotnie pracują poza domem, zarabiając na utrzymanie. Ci już są nie-

jako samodzielni i zarobionymi pieniędzmi pokrywać muszą swoje wydatki.

Tacy bezwzględnie postanowić sobie muszą, że grosza, na który ciężko pracują, marnować nie wolno, lecz o ile możności szanować i oszczędzać trzeba. Przysłowie: „oszczędność i praca, narody wzbogaca“, oraz „czem skorupka nasiąkie“..., powinno być przez nas wzięte pod uwagę. Nie chodzi o sknerstwo, to jest bowiem rzecz wstrętna, ale jeszcze raz podkreślam *o rozumne oszczędzanie grosza na pożyteczne cele, związane ze zdobyciem wiedzy*.

Przyznacie koledzy, że mając zaoszczędzony własny, choć skromny fundusz, ile pożytecznych rzeczy moglibyśmy przeprowadzić.

Tą „orlą lotów potęgę“ młodzieży, właśnie brak własnych środków więzi.

Groszem twórczym jest tylko grosz własny. Te grosze musimy zdobywać.

Gdzie składać zaoszczędzone grosze?—Nie łudźmy się, że można to czynić sposobem chowania w skrytki, od których klucz mamy we własnym ręku.

Mnie przynajmniej sposób ten nigdy nie dawał rezultatu... Nawet szkatułka, którą w tym celu kupiłem, okazała się środkiem niedobrym. Wprawdzie kluczyk od niej ja miałem... Najlepszym środkiem dla mnie stało się Stowarzyszenie Pożyczkowe zwane po wsiach Towarzystwami Pożyczkowo-Oszczędnościowemi, lub inaczej kredytowymi. W stowarzyszeniu takim, odkładane zaoszczędzone kwoty, które wpisuje mi Zarząd tego stowarzyszenia, w specjalny dowód pieniężny zwany „książeczką wkładową“.

Każdej koleżance, oraz każdemu koledze, radzę również drobne sumy składać w Stowarzyszeniach Pożyczkowych, o które nie tak trudno, gdyż prawie w każdej okolicy działają.

Chodzi tylko o rzecz następującą: Trzeba wiedzieć, jak się umówić z Zarządem Stow. Pożyczkowego.

Wkłady bywają terminowe, składane na określony termin i wkłady na każde żądanie, które mogą wydostać wtedy kiedy mi pieniądze będą potrzebne. Otóż jeżeli naprzykład odkładam pieniądze na podróż do Warszawy na zjazd doroczny, to łatwo obliczyć mogę ile miesięcy może mój wkład znajdować się w Stowarzyszeniu.

A więc termin wkładu zależnym jest od przeznaczenia pieniędzy zaoszczędzonych.

Sprawa terminów wkładów jest ważną, gdyż Stow. Pieniężne, płacą procent od wkładów terminowych dłuższych wyższy, niż od wkładów bez określenia terminu.

Paruszam sprawę powyższą w nadziei, iż zainteresuje ona kolegów.

Nadmieniam, iż warto przeczytać bardzo ciekawą a tanią broszurkę, p. t. „Oszczędność nakazem patrjotyzmu“. *A. Zacharski.*

KRUSZWICA.

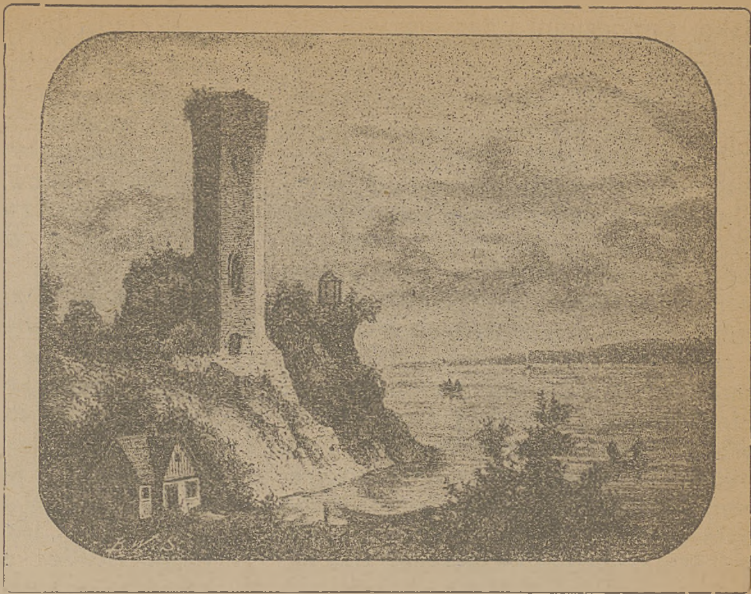
Myśląc o Kruszwicy, mimowoli przychodzą nam na myśl pierwotne dzieje narodu naszego, przenosimy się w czasy:

„Gdy pod strzechą jeszcze cichą
Siedział sobie Piast z Rzepichą“,

kiedy to naród nasz dobrowolnie rozumnego i zabiegliwego gospodarza-kmiecia do rządzenia nad sobą powołał.

Kruszwica była niegdyś dużym miastem i wedle kronikarza Gallusa opływała w dostatki i bogactwa. W XI wieku niszczyli ją Czesi; w roku 1096 Władysław Herman tyle Zbigniewowych żołnierzy w Gople utopił, że się ryby martwemi ciałami potruły *), a miasto i zamek z ziemią zrównał wtedy. W roku 1159 przeniosło się stąd biskupstwo do Włocławka. Szwedzi plądrując kraj, ograbili miasto do reszty, które z czasem upadło zupełnie.

*) Józef Łepkowski. „O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa“, str. 156.



Dawna strażnica zamkowa w Kruszwicy.

Jako najpierwsza stolica państwa polskiego Kruszwica była w dogodnem bardzo miejscu, była obronna wodą i panowała nad drogami wodnemi, które przez nią przechodziły. Żegluga kwitnąca podówczas na Gople i rzekach z nią połączonych przyczyniła się bardzo do wzrostu miasta. Kruszwica podówczas była miastem handlowym, była pośrednim portem, w którym statki szukały schronienia przed burzą lub nieprzyjacielem, drugie szukały wypoczynku, a jeszcze inne zostawiały tu swoje bogactwa. Mieszkańcy Kruszwicy będąc pośrednikami w handlu; mieli sposobność do zysków i bogactwa; dzięki temu do Kruszwicy napływała nowa ludność—miasto się zaludniało. W takich warunkaah Kruszwica mogła nietylko mieć bogactwo, ale i wielkie znaczenie dla kraju, mogła swym rozwojem gasić niejako znaczenie innych miast i wyrobić sobie pierwszeństwo przed niemi *).

Kruszwica, jako miasto stołeczne, miała to pierwszeństwo przed Gieznem i Poznaniem, że znajdowała się w bezpiecznem miejscu. Nie groziły jej napady, ani nawet otwarta wojna, gdyż posiadała obronę daną jej przez samą przyrodę. Z jednej strony długie i otwarte jezioro, z drugiej głębokie jego zatoki, odnogi Noteci i nieprzejrzane bagna czyniły trudny przystęp do miasta i odstraszały niejednokrotnie napastników. Wybudowano też w Kruszwicy potężny zamek na półwyspie jeziora, zrobiono głębokie przekopy, wysokie wały i groble. Miasto rozciągało się na znacznej przestrzeni nad jeziorem i tworzyło jakby wielką wyspę otoczoną dokoła wodami.

Dla bezpieczeństwa nietylko samej Kruszwicy, ale również okolicy i całej tak ważnej dla Poslki krainy, w Kruszwicy musiała być załoga, nietylko dla obrony, ale i na wyprawy przeciw wrogom dobrze uzbrojona i przygotowana. W obronnej Kruszwicy i książęta ówcześni więcej czuli swój majestat i powagę niż w słabym podówczas Gnieźnie i Poznaniu lub Kaliszu. Epoka pierwszego upadku Kruszwicy przypada na wiek IX jeszcze na ruinach jej wzrastały nowe potęgi jak Gniezno, a przedewszystkiem Poznań *).

Prócz przeniesienia stolicy była i druga przyczyna powodująca jej upadek. Jaśniejąco dotąd stołeczna wielkość Kruszwicy trwała dotąd, dopóki miastu wód starczyło **). Po przerwaniu jednak żeglugi, wielkość ta zaczęła upadać. Dopóki trwał tu-

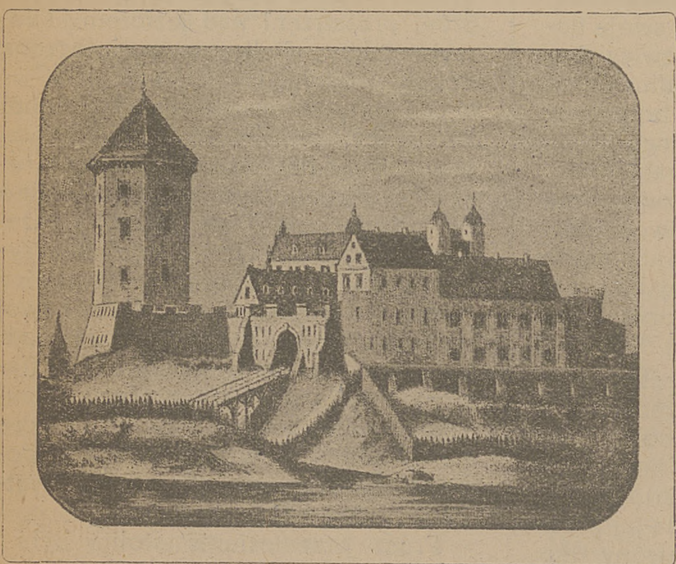
*) W. Surowiecki. „O rzekach i spławach", str. 130.

*) W. Surowiecki. „O rzekach i spławach", str. 133.

**) J. Łepkowski. „O zabytkach Kruszwicy.

taj prowadzony na szeroką skalę spław i handel do Gdańska, mieszkańcy, mając łatwość prowadzenia handlu i przemysłu, po przeniesieniu nawet stolicy, mogli jeszcze utrzymywać znakomity stan miasta, lecz, gdy znikły oraz opadły wody wszystko więdnąć zaczęło. Za zwróceniem się spadku wód w inną stronę lub za ułatwionym ich odpływem przez Noteć, cieśniny, które przedtem łączyły jeziora i rzeki z Gopłem, osychając zwolna, zarastały szuwarem, zamulały się i utrudniały coraz więcej żeglugę *). Woda, która dawniej żywiła i broniła miasto i okolicę, przyczyniła się z czasem do jej upadku. Nie potrzeba było do tego ani wojen, ani nieprzyjacielskiej pożogi. Kruszwica upadła.

Ciekawym zabytkiem Kruszwicy jest murowana wieża, zbudowana osobno od strony nieprzystępnej nad samym Gopłem.



Dawny zamek w Kruszwicy, zburzony przez Szwedów.

„Na pagórku nad samym brzegiem modrego Gopła, na okrągłej z granitów podstawie, wznosi się ośmioboczna, doskonale z cegły murowana baszta. Wysokość jej liczą na 127 stóp, mury zaś u spodu na 8, w środku 7, a na wierzchu 5 do 6 stóp grube. Do wieży przypierają resztki ścian takoż ceglanych, co zostały z dawnego zamku“ — tak opisuje wieżę w r. 1866 Łepkowski *. Po zniszczeniu miasta przez Szwedów zamek już się nie dźwignął, wieżę zaś zachowano od zniszczenia.

Wieża ta zwana *Mysią, Myszą* lub wprost Kruszwicką, znana jest z opisów; łączy się z nią ściśle podanie o Popielach, których myszy zjadły. Do czego jednak naprawdę służyła ta wieża? „Szanowny ten zabytek— jak opisują — którego budowa sięga najodleglejszej starożytności, taki ma kształt i tak jest postawiony, że nie mógł należeć ani do składu samej twierdzy, ani nie był basztą fortecy **).

Od niedawna jednak sprawę tę rozstrzygnięto, zdaje się że trafnie. Wystawienie wieży Kruszwickiej należy bezwątpienia do najpiękniejszej epoki handlu i bogactwa tego miasta. Ogromne podówczas Gopło pokryte było wtedy mnóstwem przewijających się zewsząd statków; statki te, jak i wszędzie, potrzebowały pewnej wygody i ostrożności. Nad Gopłem potrzebna była strażnica, ukazująca w nocy podczas ciszy port żeglugującym, a w czasie burzy ostrzegająca o przeszkodach, oraz wskazująca wyspy i lądy, na które trzeba było przybijać. Mysia więc czyli Kruświcka wieża służyła dla straży i dla przyświecania żegludze, była więc *latarnią*, na szczycie której musiał palić się ogień, oświetlający mroki nocne nad Gop-

*) W. Surowiecki. „O rzekach i spławach“, str. 134.

*) J. Łepkowski. „O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa“.

**) W. Surowiecki. „O rzekach i spławach“, str. 138.

em *). Było to niezbędnem dla Kruszwicy jako portu i dla Gopła jako ogniska handlu i żeglugi. Pierwsza stolica Polski, była jednocześnie pierwszym przytuliskiem rodzącej się u nas żeglugi i handlu. *Ad. Chętnik.*

Reforma rolna uchwalona.

Reforma rolna, która, jak pisaliśmy, utknęła na punkcie 6, została ostatecznie uchwalona. Było przy uchwaleniu wiele mów, gniewów i hałasów, ale ostatecznie wszystko się dobrze skończyło. Ograniczenie większej własności, do wysokości od 60 do 300 morgów nie uzyskało większości głosów. Wniosek ten został odrzucony 4 głosami większości, bo za wnioskiem głosowało 178, a przeciw 182.

Wobec tego został oddany pod głosowanie wniosek posła Staszyńskiego, który przewidywał ograniczenie folwarków od 100 morgów do 500. Ten wniosek uzyskał równą ilość głosów, bo za wnioskiem oświadczyło się 181 a przeciw również 181. Marszałek uznał wniosek za upadły, gdyż taka jest naogół praktyka w innych parlamentach. Wniosek, który uzyskuje równą ilość głosów, uważają tam za odrzucony.

W regulaminie sejmowym sprawa ta nie została przewidzianą; nic nie powiedziano w niem, czy wrazie równości głosów wniosek należy uważać za upadły, czy należy przystąpić do powtórnego głosowania.

I wobec tego posłowie ludowi żądali powtórzenia głosowania. Po przemówieniach z jednej i drugiej strony wniosek odesłano do komisji rolnej, ażeby na następne posiedzenie 8 lipca przedstawiła sprawę, uzgodniwszy opinję posłów prawicy i lewicy. Do uzgodnienia nie doszło. Wobec tego Marszałek na następnym posiedzeniu postanowił oddać pod głosowanie następny wniosek księdza Sędzimira, który proponował ograniczenie większej własności od 180 morgów do 540, a w poszczególnych wypadkach do 900 morgów. Posłowie ludowi nie zgadzali się na to, wrzawa wzrosła. Wobec tego postanowiono ominąć artykuł 6, który znów został odesłany do komisji rolnej i odbyło się głosowanie nad dalszemi artykułami.

Artykuł 7 o upaństwowieniu lasów uchwalono 203 głosami przeciwko 158.

Przyjęto artykuł 8-my, który mówi o szacowaniu gruntów, który się przymusowo wykupuje. Mówi on, że nie tylko za grunt, ale i za nakłady zasiewu i ulepszenia gruntu państwo zapłaci właścicielom. Przyjęto art. 9, mówiący, że przymusowemu wykupowi nie ulegną w okresie przejściowym gospodarstwa poświęcone hodowli nasion, inwentarza żywego, ryb, które istniały przed 1 stycznia 1919 r., jak również gospodarstwa przemysłowe, których utrzymanie w całości lub w części jest niezbędne dla państwa.

Uchwalono art. 10, który mówi, że przestrzeń tworzonych przy pomocy państwa nowych gospodarstw nie powinna przekraczać 25 morgów. Pierwszeństwo będą mieli przy nabywaniu ziemi, żołnierze polscy, wracający z wojny, służba dworska, przez parcelację pozbawiona pracy, właściciele drobnych gospodarstw. Właścicielom, którzy dziś mają samodzielne gospodarstwa, wolno sprzedać nie więcej, jak piątą część wszystkiej ziemi. Samodzielny gospodarz może dokupić tylko do 40 morgów razem z już posiadaną. Winna być uwzględniona ilość ziemi potrzebna na scalenie gruntu i uregulowanie służebności.

Przyjęto następne artykuły 11 do 15, które mówią, że państwo będzie tworzyło wzorowe gospodarstwa, szkoły rolnicze. Zabudowane folwarki mogą być w okresie przejściowym przed rozparcelowaniem wydzierżawione kooperatywom rolniczym lub prywatnym dzierżawcom. Szacować ziemie

*) T. Święcki, Gołębiowski, W. Surowiecki, J. Łepkowski, Z. Gloger, A. Nałkowska.

będzie się według jej wartości wydajnej. Właściciele samodzielnych gospodarstw winni całą wartość zapłacić gotówką, bezrolni i drobni posiadacze będą mogli korzystać z kredytu długoterminowego (na spłatę). Przeprowadzeniem reformy rolnej zajmie się Główny urząd ziemski.

Przyjęto art. 16 w słowach następujących: „Wykonanie czynne reformy rolnej należy wyłącznie do państwa i wyznaczonych przez nie organów. Osoby, biorące samodzielnie cudzą rolę w posiadanie będą pozbawione korzystania z niej".

Pozatem przyjęto rezolucje żądającą wydzielenia małych parceli dla księży, nauczycieli, organistów i służby kościelnej. Następnie, aby rząd przy tworzeniu wzorowych gospodarstw uwzględniał wychowańców szkół rolniczych i żołnierzy polskich, aby pozostawiał miastom możność rozszerzania się i zakładania kolonji robotniczych i t. d.

Artykuł 6 o ograniczeniu uchwalono dopiero 10 lipca. Komisja rolna przedstawiła dwa wnioski ks. Adamskiego większości i posła Dąbskiego mniejszości. W głosowaniu za wnioskiem Dąbskiego oświadczyło się 183 posłów a przeciw 182. Wniosek więc został uchwalony większością 1 głosu. Wprowadza on ograniczenie większej własności od 108 do 324 morgów; w niektórych zaś częściach zaboru pruskiego i na wschodzie ograniczenie może być podniesione do 720 morgów. *A. B.*

Z kół i związków młodzieży.

Młodzież szkół średnich w kołach młodzieży.

Coraz częściej spotyka się wypadki takie, że młodzież szkół średnich z wyższych klas, wolny czas poświęca pracy w Kołach.

Znamienny to objaw. Dawniej, za czasów niewoli, każdy młodzieniec, który się dostał do szkoły średniej, choćby nawet pochodził ze wsi, bardzo szybko tracił łączność z dawnymi kolegami i przeważnie przepadał dla wsi, w której się dzieckiem wychowywał.

Dzisiaj zaczyna się dziać zupełnie inaczej. Bardzo piękny przykład dała pod tym względem młodzież gimnazjum Sandomierskiego, która z uporem młodzieńczym zakasała rękawy do pracy w Kołach. To też nic dziwnego, że dzisiaj w Sandomierskim okręgu Związek okręgowy Młodzieży znacznie lepiej jest postawiony od Związku Kółek Rolniczych. Młodzi górą! Tembardziej, że tamtejszą młodzież zaczął irytować suchotniczy żywot Kółek Roln. i na posiedzeniu Zarządu Młodzież w dniu 1 czerwca, postanowiła ożywić działalność Kółek, przez zdążenie do przeprowadzenia do Zarządu Kółek kilka energicznych jednostek z młodzieży.

Podobny ruch zaczyna się w Płocku. Tam młodzież szkolna również zaczyna się interesować pracą oświatową w Kołach. W dniu 6 czerwca odbyły się dla młodzieży harcerskiej 2 pogadanki o Kołach młodzieży wiejskiei. Przed wyjazdem na wakacje, młodzież harcerska pragnęła zdobyć cały szereg wskazówek do pracy, z którą się napewno zetknie w wioskach rodzinnych.

Tak samo w Kutnie, na Zjeździe młodzieży w dniu 6 czerwca, gdy była mowa o stworzeniu komisji odczytowej, z pełną wiarą mówiono o młodzieży gimnazjalnej. Da Bóg, że w krótkim czasie wszystka młodzież wiejska ucząca się w miastach, pójdzie wzorem Sandomierzaków!

St. Martwicz.

O dzielnych Drużyniakach.

W pamiętnych dniach listopada roku ubiegłego, gdyśmy to Niemców z Polski zbrojną w ich karabiny ręką wypędzali, zerwali się Peowiacy gminy Ułęskiej (Garwolin) do pracy. Wszyscy prawie byli członkami Związków młodzieży. Oporządziwszy okolicę mocno zaśmieconą i zapchaną przez Niemców (pas graniczny okupacyjny) ruszył oddział po kilku dniach w

pomoc wschodnim powiatom, gdzie Niemcy resztki krwi dawnych Unitów dopijali w tak zwanym Ober-Oście. Oddział tworzyła młodzież z Drążgowa, Sobieszyna, Wólki, Grabowiec, Zosina, Ułęża, Żabianki i z innych wiosek tejże gminy.

Rozsmakowali się w stale wygrywanych potyczkach z Niemcami, a dalsze powodzenia jeszcze bardziej utrwalały oddział w pewności zwycięstw nowych. Za Łukowem oddział ów, liczący około 60 osób a prowadzony przez kom. Zowczaka znów wpadł na pociąg z Niemcami i rozbroił ich w liczbie 600 żołnierzy Jeńców z nieliczną strażą odesłał do Łukowa. Stale wzrastając w siłę zajął Międzyrzec i tu zatrzymała się dłużej. Podobno okoliczni obywatele ziemscy odradzali dalszego posuwania się na wschód. Uprosili oni dowódcę oddziału o obsadzenie okolicy mniejszymi oddziałkami. To był błąd taktyczny i nieostrożność ze strony kom. Zowczaka, bo tymsamym zmniejszyła się siła oddziału. Obywatelom chodziło więcej o swoją skórę i dobro swych majątków, niż o dobro ogólnopolskie.

Pewnej nocy wielkie siły niemieckie napadły na pogrążony we śnie Międzyrzec. Zaczęły też bombardować z armat pałac hr. Potockiego, w którym mieściły się resztki oddziału ze swym komendantem. Walka rozpoczęła się okropna. Z jednej strony przeważające w olbrzymiej sile doświadczone wojska niemieckie, napadające z furją straszną i pałające zemstą za Warszawę, a z drugiej grupka młodych Peowiaków. I niewiadomo jednak czym by się skończyły nieludzkie zapasy... I znów za poradą tychże obywateli, wierzących widocznie w ludzkość żołdaków niemieckich, kom. Zowczak wywiesza na pałacu białą chorągiew. Mimo to Niemcy nie zaprzestali ognia, a wzmocnili go. Pole bitwy zamienia się w silne piekło. Pada kom. Zowczak. Pożar ogarnia pałac. Giną nasi chłopcy od kul karabinowych i szrapneli. Prażą ich płomienie pożaru, zasypują gruzy. Niemcy zajmują plac. Rannych i zabitych przygwożdżają bagnetami do ziemi. Uganiają się za jeszcze żywymi po parku i polu. Każdego Peowiaka czekał bagnet, choćby ranny śmiertelnie leżał bez oznak życia. Jeden z nich, już ranny, przebity był, jeszcze żołdackim bagnetem, przez plądrujących po bliższej okolicy Prusaków. Gdy wrócił do przytomności, doczołgał się do mieszkań ludzkich. Natrafił na żydowskie mieszkanie. Tu jednak był przyjęty, ukrywany, a w końcu w przebraniu wyprawiony na zachód. Leżał potym w warszawskim szpitalu. Tylko o nim jednym wiadomo, że wyszedł cało z tego zdradzieckiago napadu. Wszystkich zabitych obdarli Prusacy z butów, płaszczów i mundurów i zakopali we wspólnych grobach—a właściwie rowach przydrożnych. Dopiero przed Bożym Narodzeniem odbył się pogrzeb bohaterów polskich. Przesmutny i pełen tragizmu kondukt żałobny prowadził J. E. ks. biskup podlaski Przeździecki. Przybyli rodzice nie poznawali swych dzieci, tak zwłoki ich były poszarpane i popalone...

Śpią snem wiecznym dzielni Peowiacy i drużyniacy. Skrywa ich ziemia podlaska. tak obficie przez wieki krwią zraszana. Niech im lekką ona będzie.

* * *

Święta Chrystusowego Przyjścia na padół ziemski tak zwykle radosne gmina Ułęska, a parafje Sobieszyńska i Żabianiecka obchodziły w smutku i żałobie. Rodzice potracili najlepszych chłopców, organizacja najdzielniejszych junaków. Na świąteczny opłatek padały łzy.

Młodzież wsi Drążgowa na placu przed szopą swej Ochotn. Straży Ogniow. wystawiła olbrzymi krzyż z dębu nieociosanego. Po nabożeństwie w starym tamtejszym kościołku ks. F. Dąbrowski poświęcił tę tak smutną pamiątkę śmierci na polu chwały w obronie Ojczyzny żołnierza polskiego.

My koledzy zabitych, przyjaciele i krewni powtarzaliśmy w duszy:

„A jeśli komu droga otwarta do nieba,
to tym, co służą Ojczyźnie".

* * *

Mocą wyobraźni sięgnijmy w świeżą jeszcze przeszłość do dni lipcowych i sierpniowych roku 1915. Jaki pełen grozy obraz wojenny widzimy... Moskal w sromotnej z Polski ucieczce pali wioski, miasta, zboża, stogi, mosty i t. p. Pędzi przed sobą pełną obłędu ludność. Nahajki kozackie świszczą, kopyta końskie tratują. Scisk po drogach, tumult, przekleństwa potworne i złorzeczenia. Wokół morze czerwonych pożarów... Czy kto stawia opór? czy kto nie pozwala dziczy kozackiej i moskiewskiej siać zniszczenia na ziemi Piastów?... Grupki młodzieży z organizacji czynią to.

Na drodze z Lublina do Puław w Kurowie, garstka młodych chwyta karabiny-Manlichery, wycyganione od Moskali po porażce austrjackiej i postanawia przetrzepać kozuniów, którzy spalili Garbów, Markuszów i cały szereg miejscowości Lubelszczyzny. Postanowienie swe wypełnili, kozaków krwawo przepędzili, Kurów ocalał, bo nie mieli kozacy czasu większymi siłami napadać. Smiały czyn kilku chłopców udał się, choć niejeden stary kręcił głową na to z niedowierzaniem i obawą. Niestety w jakiś czas potym jeden drużyniak z tej grupy zginął na miejscu od nieostrożnego strzału, trafiony w serce. Był nim Bronisław Sadurski—młody kursista, a przyszły nauczyciel. Zaraz po ukończeniu nauk na kursach pedagogicznych w Warszawie, wzięty był do wojska rosyjskiego i zawieziony w głąb Syberji. Stamtąd planował ucieczkę do Ameryki, przy pomocy informacyjnej kolegi z kraju. Zamiarowi przeszkodziła wojna. Przywieziony był na front do Polski. Symuluje chorobę i ucieka ze szpitala w Pskowie do Warszawy. Tutaj przebrawszy go za cywila, dajemy kilkanaście

złotych studenckich na drogę do domu. Szczęśliwie przeszwarcowawszy się, przybywa do domu rodzicielskiego, gdzie się ukrywa przed rojem szpiegów i policji, bo już dawniej należał do „niebłagonadiożnych". Po kilku tygodniach policja go chwyta i wywozi wiosną 1915, a tymsamym odrywa od pracy niepodległościowej, w której brał udział skromny, ale stały i bezpretensjonalny. Wyskakuje konwojowi w Siedlcach z wagonu i ucieka bez czapki, na pół tylko odziany. Pieszo w tym stanie przebywa Siedleckie, Łukowskie, Garwolińskie i Puławskie. Po powrocie staje z karabinem w ręku.. Nie doczekał nawet szeregów Legjonistów, ginąc w przeddzień ich wejścia zwycięskiego.

Spoczywa pod Nałęczowem. Szumią mu brzozy i dęby, dzwonią kwiatki runi lubelskiej *Oek Niedbalski.*

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Pokój a Polska. Pokój zawarty. I nie będzie on świstkiem papieru, jak to buńczucznie Niemcy krzyczeli. Zrozumieli oni już sami, że to co zostało podpisane, wykonanem być musi. W pierwszym rzędzie chodzi tu o nas, o nasze ziemie przyznane nam traktatem. Okazuje się, iż Niemcy przygotowywali formalny najazd na Polskę, ażeby siłą zmusić nas do wyrzeczenia się Górnego Śląska, Prus Zachodnich i Gdańska. I tylko zdecydowana postawa koalicji, nakazy gen. Fosza sprawiły, że prawdopodobnie unikniemy wojny, że Niemcy dobrowolnie się poddadzą. Ludność niemiecka nie pragnie z nami wojny, prą do niej tylko zwolennicy byłego cesarza. W niedzielę dnia 29 go czerwca do Poznania przybyła delegacja niemieckich rad ludowych z Torunia, Bydgoszczy i Grudziądza, celem omówiania warunków poddania Prus Zachodnich pod władzę rządu polskiego. Po naradach odbytych z członkami Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, delegaci udali się do Warszawy. Obie strony doszły do porozumienia i delegaci niemieccy przyrzekli uczynić wszystko, celem uspokojenia wzburzonych umysłów Niemców zachodniopruskich, a szczególnie wojska niemieckiego, które wypowiedziało posłuszeństwa rządowi niemieckiemu. Także Gdańsk oświadcza się przeciw stawianiu jakiegokolwiek oporu Polsce. Burmistrz Gdańska przybył również do Warszawy w celu omówienia warunków współżycia. Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu wystosował do ludności niemieckiej na ziemiach polskich odezwę. W odezwie tej N. R. L. uspakaja Niemców, przyrzekając im swobodę kulturalnego rozwoju pod rządem polskim, wskazuje na bezcelowość oporu, jak i na ostre kary za opór i niszczenie mienia państwowego. Niemiecka ludność w Poznańskiem również zwróciła się do władz polskich z oświadczeniem swojej lojalności. W piśmie złożonem na ręce gen. Dowbór Muśnickiego Niemcy stwierdzają, że przez podpisanie traktatu pokojowego, uznają się za polskich obywateli i zapewniają, że nie popełnią niczego, coby mogło szkodzić państwu. Jednakże tym zapewnieniem nie można wierzyć na ślepo, wiarołomni i dwulicowi Niemcy z jednej strony zapewniają o swojej lojalności, a z drugiej ich zbrojne bandy tak zwanego „Grenzchutzu" zaczepiają ciągle wojska nasze, napadają na wsie i miasta, ostrzeliwując je z armat i puszczają nawet gazy trujące. Wobec takiej dwulicowej polityki, rząd nasz musi z rezerwą przyjmować oświadczenia Niemców, i dopóki rząd berliński nie zaprzestanie zbójeckich napadów na pograniczu, dopóki nie ustaną niemieckie prowokacje, dopóty nie wolno zaprzestać nam czuwania.

Statut uznający Polskę jako państwo niezależne został podpisany w Paryżu w sobotę dnia 28 czerwca przez przedstawicieli 5-ciu wielkich mocarstw. W imieniu Polski podpisał statut prezydent ministrów Paderewski.

Protest Paderewskiego. Po napadzie Niemców na Wieruszów, prezydent ministrów Paderewski zwrócił się do Rady Czterech z najbardziej energicznym naciskiem w sprawie pomocy dla Polski. Zwołano specjalną sesję. Po przedstawieniu rzeczy przez prezydenta ministrów, Paderewskiego, Rada Czterech postanowiła zaopatrzyć Polskę w broń, i amunicję i udzielić jej wszelkiego rodzaju pomocy

Telegram króla Anglji. Naczelnik państwa Pilsudski otrzymał następującą depeszę:

„Przez podpisanie w dniu dzisiejszym traktatu pokoju z Niemcami ciężka niesprawiedliwość, popełniona przed wiekiem, została wreszcie naprawiona. W tej radosnej chwili składam, Panie Naczelniku, Panu i Narodowi Polskiemu moje serdeczne powinszowania i najlepsze życzenia. Naród angielski, radując się z Wami z tryumfu wolności i pamiętny dawnej chwały polskiej, wierzy we wspaniałą przyszłość waszego rycerskiego narodu w latach postępu, które leżą przed nami".

Jerzy, Rex et Imperator.

Koalicja a Polska. Traktat zawarty między koalicją a Polską zawiera punkty omawiające prawa tak zwanych mniejszości narodowych w Polsce. Są to prawa tyczące się głównie Niemców i Żydów. Podług traktatu Niemcy na ziemiach przyłączonych do Polski mają korzystać ze specjalnych przywilejów, Żydzi zaś mają mieć swoje szkoły i wolność świętowania soboty.

Traktat ten jest upakarzający dla nas i dowodzi nieznajomość naszych warunków. Polska nigdy nikogo nie prześladowała i nigdy Żydom nie broniła świętować soboty. Niemcy zaś, jak świadczy nasza historja, mieli takie nawet przywileje. iż apelacje sądowe posyłali do Niemiec

Więc nic nowego i strasznego nam niepowiedziano, ale chodzi o to, że koalicja wtrąca się nam do naszych spraw i wolnemu niezależnemu państwu polskiemu narzuca jakieś nakazy i tym sposobem tylko jątrzy i tak już zaognione stosunki.

⊖ **Na froncie** ukraińskim szczęście nie opuszcza naszych bohaterów. Każdy dzień przynosi nam nowe zwycięstwa i jeńców, opór nieprzyjacieia jest bardzo słaby. W niektórych punktach bandy hajdamackie próbowały stawiać większy opór, jednakże błyskawicznie uderzenia naszych wojsk rozbiły je zupełnie. Bandy te bolszewicko-ukraińskie zaczyna już opanowywać zupełna panika i obłęd, przy ucieczce palą oni i niszczą wszystko. W jednej wsi polskiej naprzykład nie pozostało nic więcej tylko przydrożny krzyż żelazny. W obecnym natarciu biorą udział wszystkie rodzaje wojsk polskich. Mamy tam więc oddziały Wielkopolan, dawnych Legjonów, a także dwie dywizje Hallera Naczelnik Piłsudski przez kilka dni był na froncie i osobiście kierował akcją wojenną, zagrzewając swoim widokiem bohaterskiego żołnierza.

⊖ Wiele ostatnich wiadomości z frontu przeciwukraińskiego, położenie wojenne przedstawia się nader pomyślnie. Po zajęciu linji Strypy, wojska nasze w wielu miejscach nie napotykają zupełnie na opór wroga i posuwają się bez walki naprzód. Wiele oddziałów ukraińskich porozbiegało się na wszystkie strony, nie widząc celu odwrotu.

⊖ **W państwach koalicji** z powodu podpisania traktatu pokojowego odbyły się ogromne manifestacje.

⊖ **Z Rosji**. Armja generała Denikina zajęła Charków i Ekaterynosław. Bolszewicy stracili tysiące jeńców i mase materjałów wojennych.

⊖ **Agitacja w wojsku**. Policja krakowska wyłapuje agitatorów, którzy, krążąc w pobliżu koszar, usiłowali rozrzucać bolszewickie odezwy pomiędzy żołnierzy,

W odezwach tych wzywano żołnierzy, by nie przelewali bratniej krwi robotników i chłopów Rosji, Ukrainy, Litwy i Białorusi.

⊖ **Pod sąd Koalicji** oprócz Wilhelma mają być oddani Hindenburg i Ludendorf za umyślne niszczenie kraju francuskiego, a także i były gen.-gubernator waszawski Beseler.

⊖ **Zatarg francusko-włoski**. W mieście horwackiem Rejka pomiędzy wojskami francuskiemi a Włochami doszło do krwawych starć. Włosi żądają Rjeki dla siebie i z tego powodu urządzają awantury.

Różne wieści.

= **Księgarnie dla młodzieży**. Staraniem i na rachunek Koła Młodzieży w Sokółce z. grodzińskiej powstała w Domu Ludowym księgarnia, która dostarcza wszelkich materjałów piśmiennych, sprzedaje tygodniki, dzienniki, wszelkie pisma i książki.

= **Okręgowy Zjazd Kół Młodzieży.** Dnia 13 lipca odbył się w Janowie Zjazd przedstawicieli Kół Młodzieży powiatu Sokólskiego głównie celem zorganizowania Związku Okręgowego.

= **Koło Młodzieży w Antoniuku w p. Białostockim.** Dnia 30 z. m. o g. 7 wieczorem w lokalu szkoły powszechnej w Antoniuku odbyło się organizacyjne zebranie Koła Młodzieży.

Na zebranie przybyło przeszło 90 osób płci obojga.

Zebranie zagaił instruktor Straży Kresowej p. W. Kastory, który w dłuższej przemowie wyjaśnił cel i zadania Koła. W końcu zaproponował zebranym wybrać przewodniczącego, sekretarza i tymczasowy zarząd.

Na przewodniczącego powołany został p. T. Srzedziński, na sekretarza p. K. Gilewski.

Po dłuższych obradach nad sprawami, związanemi z organizacją koła, wybrano tymczasowy zarząd, do którego weszło 7 osób, mianowicie: pp. T. Srzedziński. A. Piotrowski, Z. Matejczuk. S. Nowak, K, Gilewski, S. Kiedrzycka i M. Gryczkówna.

= **Sprawy poborowe.** Wbrew wiadomościom, że pobór roczników 1900 i 1901 rozpocznie się dnia 15 b. m., koła urządowe informują, że pobór ten nastąpi dopiero na jesieni, przyczem oba roczniki nie będą wezwane razem, jak 1898 i 1899, lecz jeden po drugim. Pogłoska o poborze rocznika z 1895 r. jest nie uzasadniona, bo nawet koła sejmowe, które muszą go uchwalić, nic o ten nie wiedzą

Maturzyści, którzy w tym roku skończyli gimnazjum, otrzymali prolongatę na 3 miesiące w związku ze spodziewanem otwarciem szkół wyższych.

= **Praca społeczno-gospodarcza wsi Wielkopolskiej**, napisał Włodzimierz Bzowski. Wydawnictwo Związku Kółek Rolniczych C. T. R. № 10 z cyklu „Pogadanki wzorowe“, cena 80 fen. Skład główny w Centralnym Związku Kółek Rolniczych, ul. Koperuika 30.

Wydawnictwo to przyczyni się do zapoznania szerokich warstw ludowych w b. Kongresówce z dorobkiem kulturalno-społecznym wsi Wielkopolskiej, i jako takie zasługują na jaknajszersze rozpowszechnienie, zwłaszcza w Kółkach rolniczych, bibliotekach, czytelniach i t. p.

= **Hrabia na robotach publicznych**. W liczbie 10 rannych podczas zajść w Warszawie na rogu ul. Żelaznej i Leszna znalazł się 24 letni Ignacy hrabia Broel Plater postrzelony w lewe udo. Skończył on 8-kl. gimnazjum Winogradowa w Wilnie, poczem wstąpił do legjonów Gor-

czyńskiego i brał udział w bitwach na froncie tureckim. Powróciwszy do kraju, hr. Broel Plater nie mógł znaleźć odpowiedniej posady, a gdy zwracał się do zamożnych krewnych o zapomogę dla siebie i żony, odmawiano mu przyjścia z pomocą. Wobec tego hr. Broel Plater przed sześciu tygodniami zapisał się do pracy na roboty publiczne. Zapytany dla czego się nie tytułuje hrabią, ranny odpowiedział: „co po tytule, kiedy pusto w szkatule".

= **Zjazd młodzieży wiejskiej w Mińsku-Mazowieckim.** Dnia 20 lipca o godz. 1-ej po południu w sali Szopy strażackiej przy ul. Warszawskiej odbędzie się Zjazd delegatów Kół młodzieży i osób zainteresowanych pracą w Kołach młodzieży okręgu Mińsko-Mazowieckiego i Radzymińskiego. Prosimy kolegów i koleżanki o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w Zjeździe, przez wysłanie swych delegatów (do 5 od koła).

Komitet organizacyjny.

Za redaktora: ALEKSANDER BOGUSŁAWSKI. Nakładem Związku Kółek Rolniczych.

Wydawca: ADAM CHĘTNIK.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.